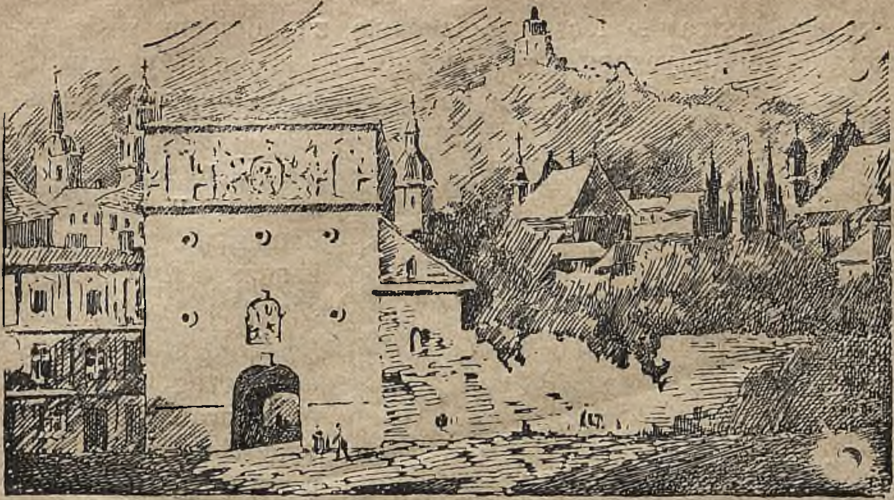
28-go lipca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.

Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.



ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 30.

O uczciwą gospodarkę.

Gdy w maju 1926 roku polała się na ulicach Warszawy krew bratnia, zwolennicy tego strasznego kroku tłomaczyli m. in. jego konieczność tem, iż „zawiele jest w Polsce“ nieprawości, na które oni nie mogli jakoby patrzeć spokojnie i wystąpili przeciwko nim aż z bronią w ręku.

Gazety popierające rządy pomajowe, a w szczególności „Głos Prawdy“ i „Przedświt“ poczęły rzucać oskarżenia, a raczej niczem nie poparte oszczerstwa, przeciwko wszystkim niemal dotychczasowym ministrom i dostojnikom państwowym.

Spodziewano się powszechnie, że niebawem rozpoczną się liczne procesy sądowe i wnet ci wszyscy rzekomi złodzieje, rozkradający jakoby grosz skarbowy, znajdą się za kratkami więziennemi.

Niestety, tak się nie stało, bo w rzeczywistości tak źle, jak mówiono, przed majem 1926-go roku nie było.

Były minister skarbu, Jerzy Zdziechowski, wręcz zażądał od tych, co nieuzasadnione oszczerstwa rzucali, by przedstawili dowody, a jeżeli tego nie uczynią, to są oszczercami.

W szczególności zwracał się on do p. Moraczewskiego, który w swojej gazecie Przedświt, najgorsze kalumnje na ludzi uczciwych rzucał. Pan Moraczewski jednakże na wezwanie Zdziechowskiego nie odpowiedział i żadnych dowodów nie dał.

Obecnie, jak wiadomo, jest p. Moraczewski ministrem w rządzie p. Piłsudskiego.

Również wszystkie oskarżenia rzucane przeciwko generałom Szeptyckiemu i ś. p. Rozwadowskiemu, oraz zamordowanemu przez niewykrytych sprawców Zagórskiemu okazały się wyssanemi z palca.

Natomiast, jak się przedstawia gospodarka pozamachowa?

Jacy to ludzie stanowią tak zwany obóz „sanacji moralnej“.

Dwóch ministrów musiało ustąpić ze swego stanowiska ze względu na popełnione nadużycia pieniężne.

Jeden z nich, to p. Czechowicz, były minister skarbu, o sprawie którego przed Trybunałem Stanu jużeśmy pisali: a drugi, p. Miedziński, były minister Poczt i Telegrafów, który nie mógł się wyrachować z sumy 38 tysięcy zł. wypłaconych nieprawnie samemu sobie, a jak twierdzi „Gazeta Warszawska“ na sumieniu jego ciążą wielemiljonowe straty poniesione przez skarb państwa.

Dałoby się też coś niecoś powiedzieć i o gospodarce p. Romockiego, byłego ministra kolei żelaznych, za rządów którego pobudowano w Chełmie gmachy, które się dziś walą, a złodziejskie przedsiębiorstwa dzięki złym, a może niesumiennie zawieranym, kontraktom są nieuchwytne.

Jeszcze gorzej przedstawiają się sprawy w dziedzinie samorządów, bo raz poraz wychodzą na jaw tego rodzaju sprawy, jak chociażby znana nam z Wilna sprawa budowy szkoły na Kuprjaniszkach.

Ale istota złego leży nawet nie w samych nadużyciach czy też niedbalstwie, lecz w tem, że nie widać jakoś chęci walki z niemi.

Ludzie niedołężni lub nieuczciwi nawet do grona najdzielniejszych i najuczciwszych przedostać się mogą, ale tam jednakże długo popasać nie będą, bo się skoro na nich poznają, wnet wyrzucą.

Dziś natomiast w Polsce jest odwrotnie

Ta, tak zwana sanacja moralna, woli każde niedołęstwo, a nawet łajdactwo pokryć i zataić, byle „swego człowieka“ od zasłużonej kary uratować.

Przykładów nie należy zbyt daleko szukać.

W sprawie tegoż samego b. ministra Miedzińskiego sanacyjna gazeta, „Kurjer Poranny“, zamiast tego, by się domagać ukarania tego jegomościa, doszukuje się, kto też z urzędników mógł jego sprawki gazetom narodowym wydać.

Albo też właśnie na naszym gruncie wileńskim, sanacyjna większość Rady Miejskiej, gdy po ujawnieniu sprawy lichego, ze stratą dla miasta, pobudowania szkoły na Kuprjaniszkach, nie zechciała uchwalić wniosku zgłoszonego przez narodowców o zbadaniu całej gospodarki budowlanej Magistratu, lecz zgodziła się ze zdaniem posła socjalistycznego Pławskiego, iż „nie należy wywlekać innych nieścisłości“.

(U nich, to, że się piece walą, a fundamenty po roku kruszą nazywa „nieścisłością“).

Taki stan rzeczy do niczego dobrego nie doprowadzi i obowiązkiem nas, narodowców, jest na każdym kroku wytykać i domagać się, by grosz publiczny, płynący z podatków, z ciężkiej pracy całego Narodu był szanowany i pilnowany należycie.

By żadne nadużycie, żadne przekroczenie, niesumienność, lub nieudolność chociażby, nie były zatajane, bo tylko wówczas możemy skutecznie walczyć z nadużyciami i zaprowadzić u siebie uczciwą i sumienną gospodarkę i prawdziwy ład.



Generał Józef Bem, którego zwłoki przywieziono niedawno do Ojczyzny. Urodzony w roku 1795, zmarł w 1850 w Turcji.

Ewangelja święta

na niedzielę dziesiątą po Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 18, w. 9 — 14.

W on czas: Powiedział Jezus do niektórych, co dufali, iż są sprawiedliwi, a pogardzali innymi, taką przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się w duszy modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu; składam dziesięciny ze wszystkiego, co nabywam. Celnik zaś, zdaleka stanąwszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! — Powiadam wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżon, a kto się uniża, będzie wywyższon.

Nauka.

„Kto się uniża, będzie wywyższon“.

Dzieje ludzkości można streścić w dwóch osobach, Adama i Chrystusa Pana. Pierwszy, będąc człowiekiem, chciał stać się Bogiem. Drugi, będąc Bogiem: stał się człowiekiem.

Oto pycha i pokora!

Pycha, która nas wtrąciła w niedolę, i pokora, która nas odkupiła. Pycha pozbawiła nas raju i w padół łez i płaczu zamieniła ten świat. Pokora otworzyła mam znowu niebo i podała wszelkie środki ku temu, abyśmy osięgli wieczną szczęśliwość.

Pychę i pokorę przedstawia nam Zbawiciel w osobach faryzeusza i celnika. Któżby z nas chciał być podobnym do faryzeusza? Nie wynośmy się tedy ponad drugich, unikajmy samochwalstwa, nie wytykajmy i nie rozgłaszajmy grzechów bliźniego! Przedewszystkiem jednak chrońmy się faryzeuszowskiej pobożności.

Pod jej płaszczykiem kryją się nieraz najpodlejsze namiętności. „Najobrzydliwszą — mówi św. Bernard — jest pycha wtedy, gdy się ukrywa pod pozorami pokory. Nie wiem, czem się to tłumaczy, lecz bezwątpienia, najwstrętniejsze są te grzechy, które się stroją w cudze piórka cnotliwości“.

Dlaczego oburzasz się i martwisz, dlaczego pałasz niepohamowaną żądzą zemsty, gdy się dowiadujesz, że o tobie źle mówiono? Dlatego, że ci brak pokory. Czy Pan Bóg sądzić cię będzie podług tego, co o tobie mówią ludzie? Zamiast się gniewać na tych, którzy wytkną mi błędy moje, westchnij z psalmistą do Boga: „Dobrze mi, iżeś mnie uniżył“. Kto się uniża, będzie wywyższon!

Wojna sowiecko-chińska.

Wspominaliśmy już uprzednio o zatargu, jaki powstał pomiędzy Sowietami a Chinami.

Dziś ten zatarg już jest prawdziwą wojną.

Rozpoczęli ją bolszewicy przekraczając granicę chińską i zajmując jakoby stację Pogranicznaja oraz miasto Mandżuli.

Kto zwycięży i czy wojna nie zostanie wnet przerwana, trudno w tej chwili z całą pewnością przepowiedzieć. Wprawdzie bolszewicy mają naogół liczniejszą i lepiej zaopatrzoną w broń i amunicję armję, Chiny zaś jeszcze nie wzmocniły się dostatecznie po niedawnych zamieszkach i wojnach domowych, lecz z drugiej strony pamiętać należy, że Chińczycy walczyć będą na własnych śmieciach, zaś Sowiety muszą dowozić wojska z dalekich stron odległych o wiele tysięcy kilometrów.

Tak przecież właśnie było podczas wojny rosyjsko-japońskiej w 1904-5 roku. Zdawało się, że liczni Rosjanie całą Japonję „czapkami nakryją", lecz gdy przyszło do walki, to bitni i o słuszną sprawę walczący Japończycy tęgo skórę moskalom przetrzepali.

Taką też mogliby sprawić niespodziankę również i Chińczycy, którzy też dzielnie walczyć potrafią.

Ale nie wykluczoną jest i trzecia możliwość, że jednak po paru utarczkach na krzyku się cała sprawa zakończy. Bo zarówno jedna, jak i druga strona wojny zbytnio nie pragnie, gdyż na wojnę trzeba pieniędzy, a wiadomo, że ani Rosja Sowiecka, ani zniszczone przez wojnę domową Chiny zbytecznej gotówki nie posiadają.

Dotychczas wprawdzie rząd angielski podjudzał Chińczyków przeciwko Rosji sowieckiej i pewnie też i groszem wspierał. Ale od niedawna rządy się w Anglji zmieniły i ster władzy trzymają socjaliści, którzy właśnie z Sowietami pragnęliby nawiązać porozumienie.

Słowem wielka jeszcze mgła wisi nad dalekim wschodem i dopiero w przyszłym numerze będziemy zapewne mogli podać jakieś bardziej pewne wiadomości o dalszym przebiegu wydarzeń na granicy chińsko-sowieckiej.

Czy to jest w porządku?

Takie pytania nasuwają się w ostatnich latach coraz częściej podczas rozmów wśród obywateli, którzy nie są obojętni na to, co się dzieje w ich Ojczyźnie, wielkiemi ofiarami wojny, w czasie której zginęło 10 miljonów i wysiłkiem całych pokoleń z mroków niewoli do wolności wyprowadzonej.

Na zebraniach w całej Polsce słyszy się często następujące pytania:

Czy to jest w porządku, że dotychczas nie ogłoszono z urzędu, co się stało z generałem Zagórskim, dlaczego nie wykryto sprawców napadu na zasłużonego twórcę zrównoważonego i oszczędnego budżetu, b. ministra Zdziechowskiego i na redaktora pism narodowych.

Czy to jest w porządku — pytają inni — że wydano bez zgody Sejmu w r. 1927 wielką sumę z podatkowych pieniędzy 561 miljonów i dotychczas nie złożono sprawozdania. Jeżeli wydano wbrew ustawie skarbowej, to trzeba się z tego wyliczyć. Uznał to zresztą jednomyślną uchwałą Trybunał Stanu. Znacznie zwiększony budżet przez rząd w r. 1927 doprowadził do tego, że się powszechnie narzeka na nacisk podatkowy.

Czy to jest w porządku, że od r. 1926 przerywa się często i odracza posiedzenia Sejmu i nie pozwala mu się pracować i uchwalać pożyteczne ustawy samorządowe i gospodarcze.

Czy to jest w porządku, że kiedy z powodu braku pieniędzy musi się robić oszczędności, to się ich szuka w ograniczeniu budowy szkół, czy innych wydatkach potrzebnych, a nie czyni się oszczędności w zmniejszeniu wydatków funduszów dyspozycyjnych, że się dalej przenosi i zwalnia znaczne ilości wojskowych i urzędników, co kosztuje miljony.

Czy to jest w porządku, że powszechna wystawa krajowa, która jest dumą narodu, wobec swoich i obcych, nie była mile widziana u tych, co rządzą, że organizacja tej wspaniałej wystawy jest dziełem w znacznej mierze urzędników zwolnionych przez rząd, a wezwanych do twórczej pracy przez zarząd wystawy.

Czy to jest w porządku — pytano w ostatnich czasach w Poznaniu — że ogólno-krajowy obchód 10-lecia Traktatu Wersalskiego, który dał prawną podstawę niepodległego bytu Polski i przekreślił Traktat Wiedeński z r. 1815, gdzie uznano zbrodnię rozbiorów Polski, odbył się bez udziału przedstawicieli rządu, a właściwie rząd polski powinien był uznać d. 28 czerwca 1929 r. najważniejszym w 10-letnią rocznicę wyzwolenia Polski.

Czy to jest w porządku, aby na ogólnym zlocie sokolim, w którym uczestniczyli Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Włosi, Czesi, Jugosłowianie, Polacy z obcych ziem i 30 tysięcy sokołów z Polski, dla których nagrody na zawody przysyłali królowie i prezydenci zaprzyjaźnionych z Polską państw, brakło odpowiednich dygnitarzy rządu polskiego. Słyszało się wśród tysięcy zebranych wówczas w Poznaniu niepokojące głosy: widocznie zjazdy rabinów ważniejsze obecnie w Polsce, niż zjazdy ogólno-narodowe, gdyż tamte otacza się szczególnem wyróżnieniem ze strony władz.

Czy to jest w porządku, że bardziej prześladuje się młodzież narodową polską, kiedy ona występuje w obronie swoich ideałów, niż karci się wybryki żydowskie czy ukraińskie.

Czy to jest w porządku, że na zjeździe Chrześcijańsko Narodowego Stowarzyszenia nauczycieli dnia 7 lipca b. r., które zaczyna zjazd od kościoła, w którym uczestniczy Jego Eminencja Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond, gdzie są wykłady poświęcone wychowaniu narodowemu i uczczeniu 10-lecia szkoły polskiej, niema p. ministra oświaty, a jest on na zjeździe lewicowego Związku nauczycielskiego, który chce uchodzić za ogólną zawodową organizację nauczyzielstwa, a często podkreśla wyraźnie swój bezwyznaniowy i lewicowy charakter.

Czy to jest w porządku, że w okresie, kiedy przeżywamy ciężkie położenie polityczne i gospodarcze, kiedy na terenie międzynarodowym grożą nam nowe ataki ze strony Niemców, dygnitarze państwowi opuszczają Polskę i jadą na wywczasy zagranicę, nawet rządowymi automobilami. Tymczasem głosi się słuszne hasło: kupuj swoje u swoich i nie dawaj obcym zarobku.

Takie to pytania słyszy się powszechnie obecnie w kraju. A odpowiedź na nie: Tak być nie powinno.

Pisma, popierające rząd, gdyby chciały pisać prawdę, toby musiały stwierdzić, że nikt już nie wierzy w hasła naprawy, którą miał dać w Polsce obóz rządowy.

Na wszystkie pytania, zamieszczone powyżej pod tytułem: „Czy to jest w porządku słyszy" się gromadny okrzyk: To nie jest w porządku.

Mówi się w kołach stronnictwa rządowego o odwołaniu się do narodu, aby on oświadczył, gdyż z Sejmem nie można się dogadać, kto i jak w Polsce ma dalej rządzić.

Wyrok byłby krótki: Zle służycie Polsce.

K. Wierczak

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

W obronie podstaw wychowania narodowego. W Poznaniu odbył się dwudniowy zjazd delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Otwarcie zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo, które odprawił Jego Em. ks. Prymas Hlond. Po Mszy św. ks. Prymas wygłosił okolicznościowe przemówienie o roli nauczyciela-wychowawcy i odpowiedzialności za ten obowiązek przed społeczeństwem. Oficjalne otwarcie zjazdu odbyło się w wielkiej sali Uniwersytetu Poznańskiego przy udziale około 2 tysięcy nauczycieli z całej Polski. Obrady otworzył dłuższem przemówieniem b. senator Siciński, prezes związku. Po oficjalnych przemówieniach, znany literat Karol Hubert Rostworowski, wygłosił odczyt na temat: „Podstawy wychowania". Dwa następne odczyty wygłosili p.p.: K. Barlik i poseł J. Kornecki p. t. „Dorobek szkolnictwa powszechnego z okazji 10-lecia", poczem przystąpiono do wyboru komisyj.

Obrady popołudniowe pierwszego dnia zjazdu wypełniło złożenie sprawozdań: z działalności zarządu głównego, kasowego, z akcji samopomocy koleżeńskiej, z administracji domu zdrowia w Zakopanem, komisji rewizyjnej i organizacji kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

W drugim dniu zjazdu rano toczyły się obrady w komisjach, po południu zaś wysłuchano sprawozdań z obrad komisyj i powzięto szereg uchwał, zdążających do poprawy wychowania narodowego młodzieży.

Tajemnicze aresztowanie miało miejsce w ubiegłym tygodniu.

Mianowicie aresztowany został wysoki urzędnik komisarjatu rządu na miasto Warszawę, niejaki Karol Szmidt, który pełnił obowiązki naczelnika wydziału wojskowego i na tem stanowisku uprawiał szpiegostwo.

Nie potrzebujemy naturalnie dodawać, że Szmidt należał do obozu sanacji moralnej.

Hojność katolickiego społeczeństwa dla Wileńszczyzny. Orędzie J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego, Metropolity Wileńskiego, wydane swego czasu do społeczeństwa o pomoc dla biednej ludności Wileńszczyzny, dotkniętej klęską głodową, szerokiem echem odbiło się po całej Polsce. Nietylko poszczególne jednostki, lecz całe zrzeszenia śpieszą z pomocą pozostającym w niedoli swym braciom. Mamy tu do zanotowania m. in. hojniejsze ofiary Kurji Metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie oraz Kurji Biskupiej Łomżyńskiej, z których pierwsza przesłała na ręce Ks. Metropolity Wileńskiego złotych cztery tysiące, Kurja zaś Łomżyńska zł. 3.000. Z prawdziwą przyjemnością zanotować należy tu jeszcze ofiarę redakcji „Dziennika Białostockiego", która idąc za wezwaniem K. A. P-ej, skierowanem swego czasu do prasy, nadesłała na ręce J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego kwotę zł. 135.

J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński wystosował do wszystkich ofiarodawców podziękowania, a sumę uzyskaną polecił przekazać Głównemu Komitetowi Pomocy Wileńszczyźnie.

Wyjazd Księży Biskupów do Rzymu i Pragi. Dn. 21 b. m. J. E. Ks. Dr. Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, wraz ze swym sufraganem, Ks. Biskupem Czesławem Sokołowskim, udaje się do Rzymu, celem wzięcia udziału w uroczystej procesji, w której Ojciec św. poraz pierwszy opuści mury Watykanu. Nasi Dostojnicy przez swój udział w tej uroczystości pragną zadokumentować obecność Polski w tak historycznem zdarzeniu.

Obaj Księża Biskupi w dniu 11 sierpnia rb. udadzą [illegible] kurs unionistyczny.

Proces „biskupa" Kowalskiego. Proces biskupa marjawickiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Płocku na cztery lata więzienia ponownie rozpatrzony będzie przez Sąd Apelacyjny w Warszawie w końcu sierpnia.

Pobyt w Polsce Prymasa Anglji. J. Em. ks. Kardynał Bourne, arcybiskup Westminsteru, najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w Anglji, odwiedził Polskę na czele licznej wycieczki katolików z Anglji. Po zwiedzeniu Zakopanego i Krakowa Dostojny Gość zatrzymał się w Częstochowie, a następnie wyjechał do Warszawy, gdzie zabawił trzy dni i skąd odjechał do Poznania, aby zwiedzić Wystawę.

Zagranicą.

Wykrycie bandy szpiegowskiej nastąpiło w ubiegłym tygodniu w Paryżu. Banda uprawiała swoje niecne rzemiosło na rzecz bolszewików i Niemców i zajmowała się organizowaniem powstań przeciwko własnej Ojczyźnie w kolonjach Francji. Główne gniazdo bandy mieściło się w redakcji socjalistycznej gazety Humanité.

Niedoszły zamach na życie naczelnika rządu miał miejsce w Austrji dnia 18 lipca. Zamachowiec usiłował zastrzelić kanclerza Stroernwitza w chwili, gdy wychodził on z pałacu rządowego. Policja aresztowała zamachowca, którym okazał się bezrobotny pracownik krawiecki Antoni Lütner. Robi on wrażenie człowieka chorego umysłowo.

Krwawe rozruchy w pow. Olickim. W miasteczku Simno pow. Olickiego doszło dziś do burzliwych demonstracyj bezrobotnych. Grupa bezrobotnych około 150 osób udała się pod gmach zarządu miejskiego, od którego domagała się pracy. Gdy burmistrz miasta odprawił bezrobotnych z niczem, grupa robotników w ilości 30 osób wtargnęła do lokalu i tu otoczywszy burmistrza miasteczka poczęła domagać się pracy. Wezwano policję, która przybyła na miejsce wypadku i przy pomocy kolb usiłowała rozproszyć demonstrantów. W odpowiedzi robotnicy z dwóch stron zaatakowali policjantów, rozbroili ich i zmusili do ucieczki.

Tymczasem puszczano pogłoski, iż do miasteczka wkroczyli powstańcy. Powstał popłoch. Dopiero przybyły pluton ułanów z karabinem maszynowym zdołał otoczyć bezrobotnych rozbroić ich i zmusić do ucieczki. W wyniku strzelaniny, jaka powstała między robotnikami a ułanami, jeden robotnik został zabity, zaś 6 ciężko rannych.

Zamknięcie polskich szkół na Litwie. Z polecenia ministerstwa oświaty z nowym rokiem szkolnym na terenie Litwy zostaną zamknięte następujące szkoły polskie znajdujące się pod zarządem Towarzystwa Pochodnia: w Szyrwintach 4 klasowa szkoła powszechna, w Muśnikach 4 klasowa ludowa, w Koszedarach 6 klasowa szkoła powszechna i Poniewieżu 4 klasowa szkoła ludowa.

Władze litewskie podają jako powód małą ilość uczęszczających do szkół tych dzieci polskich.

Niesłychana bezczelność strażników litewskich. W ubiegłym tygodniu w rejonie odcinka granicznego Orany miał miejsce wypadek niesłychanej bezczelności ze strony strażników i szaulisów litewskich.

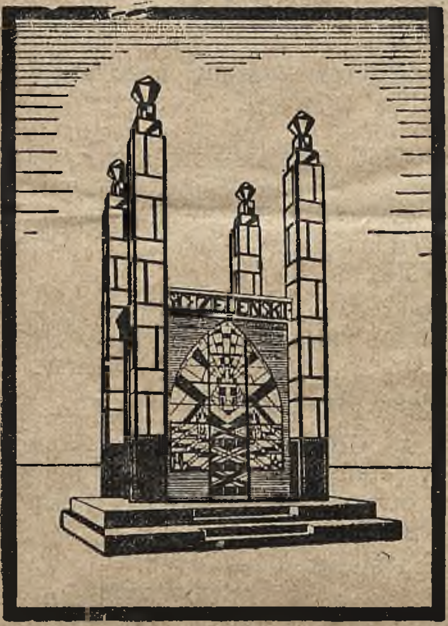
W dniu tym nad ranem Litwini przeprawili się na czółnach przez rzekę Mereczankę i zajęli położoną opodal wyspę ustawiając na niej 3 karabiny maszynowe i poczęli ostrzeliwać gęstym ogniem polskie patrole. Wywiązała się obustronna strzelanina, w wyniku której Litwini cofnęli się na terytorjum litewskie zabierając ze sobą dwóch rannych.

W godzinę później grupa strażników i szaulisów ostrzelała polskich flisaków spławiających drzewo na rzece Mereczance. Dwóch flisaków zostało rannych.

Wysiedlenie z Litwy. Ostatnio z granic Litwy wysiedlono 8 osób, przeważnie narodowości polskiej.

Rzeczy ciekawe.

Zjednoczenie organizacyj rolniczych. Dn. 10 b. m. w południe odbyło się na Zamku z udziałem P. Prezydenta Rzeczypospolitej uroczyste posiedzenie połączonych organizacyj rolniczych, t. j. Centralnego Tow. Rolniczego i Centr. Związku Kółek rolniczych. Po połączeniu się obie organizacje przyjęły wspólną nazwę Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych.



Stoisko witraży na P. W. K

W uroczystem posiedzeniu wzięli udział pp. Ministrowie Niezabytowski i Staniewicz, prezesi C. T. R. — K. Fudakowski, Rudowski i Maj, prezesi C. Zw. K. R. — Wilkoński pos. Przedpełski i Fijałkowski oraz liczni przedstawiciele rolniczych organizacyj Wielkopolskii, Małopolski i Pomorza.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Fudakowskiego, p. prezes Wilkoński przedstawił żądania gospodarcze rolnictwa, obejmujące 13 punktów, a p. prezes Rudowski deklarację Związku Spółdzielni mleczarkich i jajczarskich.

Pod koniec obrad zabrał głos P. Prezydent Rzeczypospolitej, podnosząc znaczenie zorganizowanej pracy w rolnictwie i składając połączonym organizacjom życzenia owocnej pracy.

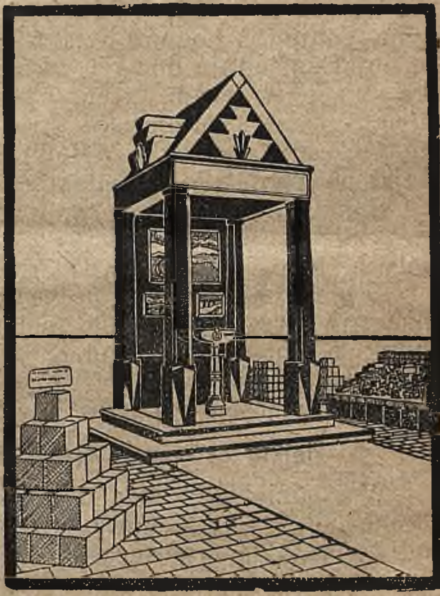
Po przemówieniu P. Prezydenta p. prezes Fudakowski zamknął posiedzenie.

Ludność Polski. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 1 stycznia 1929 r. ludność Polski wynosiła 30 milj. 408 tys. 247 głów, z czego na województwa centralne przypada 12 milj. 760 tys. 178, na województwa wschodnie 5 milj. 136 tys. 86, na województwa zachodnie 4 milj. 320 tys. 445, na województwa południowe 8 milj. 191 tys. 538 głów. Zaludnienie w Polsce w roku 1928 wynosiło 29 milj. 996 tys. 646 głów, w r. 1927 — 29 milj. 638 tys. 97, w r. 1926 — 29 milj. 293 tys. 996, w dniu zaś 30 września 1921 r. według sporządzonego wówczas spisu urzędowego 27 milj. 201 tys. 342. W czasie więc od 30 września 1921 r. do 1 stycznia 1929 r., czyli w ciągu siedmiu lat i trzech miesięcy ludność Polski wzrosła o 3 miljony 201 tysięcy 905 głów.



Skutki nieurodzaju na Wileńszczyźnie. Strzecha zerwana na paszę dla bydła.

Bezsilność władz sowieckich wobec wzrostu religijności w szkołach. Na podstawie danych, zebranych przez oficjalne czynniki sowieckie, potwierdza się wielki wzrost religijności w szkołach państwowych. W niektórych wypadkach jest on wprost ogromny. Na żądanie rodziców i przy poparciu nauczycielstwa w niektórych szkołach zaprowadzono spowiedź, a dzieci do cerkwi udają się w towarzystwie nauczycieli wprost ze szkoły. Na Białorusi sowieckiej na Wielkanoc do szkół prawie nikt nie przyszedł, a we wszystkich szkołach przerwano lekcje. Nie liczmy wypadków, nader licznych, że młodzież szkolna, zorganizowana w chóry, śpiewa w cerkwiach i kościołach. Co więcej, raz poraz powstają samorzutnie religijne organizacje młodzieży o wybitnym charakterze rycerzy religijnych, jak np. w Saratowie powstał jeden związek pod nazwą „Stalowa Gwardja Chrystusa“, inny zaś związek pod nazwą „Biały Pionier Chrystusa“, które rozwijają ożywioną działalność. Nawet w sowieckich przytułkach (we wsi Oszety, pow. Neliński) młodzież, udając się na spoczynek, chóralnie śpiewa modlitwy przed obrazem. Są to przykłady, powtarzające się bardzo często i licznie.



Stoisko kamieniołomów w dziale budownictwa na P. W. K.

Wzrost religinności w szkołach jest tak znaczny, że władze sowieckie obliczają go na 42 proc. w samej Moskwie, a 91 proc. na prowincji i są wobec niego bezsilne. Mimo olbrzymich wysiłków propagandy antyreligijnej, niewiadomo, skąd się bierze ten potężny pęd ku religji. Dlatego na porządek dzienny wysuwa się w Rosji kwesta tak zw. „czystki“ szkolnictwa z elementów religijnych, zwłaszcza wśród nauczycielstwa. Przy tej okazji cała nienawiść skierowuje się do dawnej szlachty rosyjskiej, której wpływy w tej dziedzinie, jak twierdzi prasa sowiecka, są trwałe.

W Rosji więc budzi się wielki ruch religijny w szkołach, a w związku z tem władze sowieckie przygotowują nowe prześladowanie religji, jako jeden z punktow państwowego programu.

Ameryka otoczona drutem kolczastym. Z Waszyngtonu donoszą, iż podsekretarz stanu urzędu skarbu Lowmen powiadomił, iż przywódcy ruchu przeciwalkoholicznego złożą na najbliższem posiedzeniu kongresu wniosek aby, granicę amerykańsko-kanadyjską, której długość wynosi 5 tys. klm. osłonić ogrodzeniem z drutu kolczastego, wysokiem na 2 m., by w ten sposób przeszkodzić przemycaniu alkoholu.

Urząd skarbu oblicza, iż urzeczywistnienie tego projektu będzie kosztowało 10 miljonów dolarów.

Czarno-białe bliźnięta. Pewnej białej kobiecie w Bagdadzie, w Azji urodziły się bliźniaki, najosobliwsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek ujrzały światło dzienne.

Jedno z bliźniąt jest białe, drugie czarne. Lekarze nie umieją wyjaśnić owego zjawiska.

Listy z miasteczek i wsi.

(Kurzeniec pow. Wilejski).

Wielkie nieszczęście nawiedziło nasze miasteczko, a mianowicie 16 lipca około godziny 4-ej popołudniu skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w domu pewnego żydka, nazwiskiem Icek Igier. Ponieważ pogoda była wietrzna, więc ogień szybko objął sąsiednie domy i wkrótce cała ulica Smorgońska stanęła w ogniu, który następnie przerzucił się na ulicę 3-go maja. Miejscowa straż pożarna nie mogła sobie dać rady, a straż z Wilejki przybyła, gdy już ogień szalał po całym niemal miasteczku.

Spłonęło 160 budynków, w tem 59 domów mieszkalnych. Straty ogromne, bo wynoszą blizko półtora miljona złotych, 10 osób doznało poparzeń.

Wprawdzie na miejsce przybyły władze, nawet wyznaczono 6 tysięcy złotych na pomoc doraźną, a ponadto Dyrekcja Ubezpieczeń zapłaci za część wartości spalonych budynków, lecz to nie pokryje wszystkich strat strat, spowodowanych przez klęskę. J. K.

Wielkie Soleczniki (pow. Wileńsko-Trocki).

W niedzielę 14 lipca r. b. w maj. Wielkich Solecznikach odbył się koncert Wileńskiego Chóru „Echo" pod kierunkiem profesora p. Wł. Kalinowskiego. Wrażenie koncertu było ogromne. To też z zapartym oddechem słuchaliśmy przepięknych piosenek polskich, które zachwycały nawet prosty lud tutejszy. Jeszcze dotąd mamy przepełnione serca i umysły nasze jakby nadziemską ekstazą i mile wspominamy spędzony czas. Wdzięczni przeto jesteśmy całemu zespołowi chóralnemu za jego trudy poniesione dla idei pieśni polskiej na czele z niestrudzonym dyrygientem p. Kalinowskim. Chór „Echo" gościnnie przyjął w swe progi, szeroko znany i ceniony ziemianin p. Karol Wagner, dziedzić majątku Wielkie Soleczniki i sam osobiście dopomagał do uświetnienia koncertu. Obyż młodzież nasza zapałała wielką miłością do polskiej pieśni, a na dowód pośpieszyła zorganizować u siebie chór i z pieśnią na ustach starała się naśladować swych gości wileńskich.



Pożar w Kurzeńcu.
Ogólny widok pogorzeliska.

W dowód uznania zasług dla pieśni polskiej na tem miejscu wznoszę okrzyk na cześć Chóru „Echo"—„Niech żyje setne lata!".

Michał Olechnowicz,
organista w W. Solecznikach
czytelnik „Głosu Wileńskiego".

Święciany.

Zmuszony jestem napisać parę słów o porządkach na naszej poczcie.

Przed wojną mieliśmy w Święcianach naczelnika urzędu pocztowego, jednego urzędnika oraz 2-ch listonoszów i urząd pracował sprawnie.

Obecnie mamy na poczcie całą kupę urzędników, a jeszcze więcej urzędniczek, czyli tak zwanych praktykantek.

Otóż widocznie urzędnicy są więcej zajęci nauką tych praktykantek, a mniej załatwianiem interesantów, bo przy okienku Nr. 1 stała kolejka.

Szczególniej w dnie targowe, gdy więcej jest w mieście ludu, chodzić na pocztę, to istna katorga.

Czy nie dałoby się jakoś sprawę załatwić i tak zorganizować precę na poczcie, by ludzie nie tracili drogiego czasu.

Mamy też jeszcze jedną bolączkę, a mianowicie szerzenie partyjnictwa wśród młodzieży przez dyrektora gimnazjum p. Skórskiego.

Przy rozdawaniu świadectw w końcu roku szkolnego wystąpił on z wielką mową do kończącej młodzieży.

W mowie tej z początku przestrzegał wprawdzie przed zajmowaniem się polityką, co do niego wogóle nie należy, a w końcu wystąpił z pochwałami dla polityki ministra wojny p. Piłsudskiego i zalecał młodzieży naśladować go we wszystkiem.

Radzilibyśmy p. dyrektorowi zaniechania podobnych wystąpień, które młodzieży mogą zaszkodzić, a i jemu samemu sławy nie przesporzą. B. W.

Twerecz (pow. Święciański).

Już nieraz pisałem w „Głosie" o porządkach panujących w powiecie Święciańskim, ale wciąż do tych spraw powracać muszę, bo coraz-to jakieś nowe „kwiatuszki" w powiecie wyrastają.

Zacznę na ten raz od spraw drogowych.

Bruki układane po wsiach przedstawiają się bardzo źle, wprost szkoda czasu i materjału zwożonego przez mieszkańców, bo za rok, dwa po tych brukach gorzej będzie jeździć niż bez nich po błocie.

Jeszcze gorzej się przedstawia sprawa z naprawą dróg sejmikowych, gdzie pracują wprost tłumy robotników, nad którymi niema należytego dogłądu i na skutek tego wielu wyleguje się pod krzakami próżnując i paląc papierosy, a sprytniejsi uciekają całkiem i tylko po zapłatę się zjawiają. A zapłata bardzo dobra, bo kobiety otrzymują od 8 do 10-ciu kilogramów żyta, mężczyzni powyżej 10-ciu, a z koniem do 16 kilogramów.

Taki sposób gospodarowania tylko psuje robotnika i przyzwyczaja go do nieróbstwa i nabierania pracodawców.

Również wypłaty w soboty zorganizowane są niezwykle nieudolnie.

Tak przy robotach na trakcie Widzkim robotnicy całemi dniami stoją w kolejce, by doczekać się odważenia żyta.

Ciekawi jesteśmy, czy za te wystawanie w kolejkach też Sejmik płaci, czy też nie?

Moim zdaniem taki stan rzeczy trwać długo nie może. Władze wojewódzkie winny się zainteresować całą sprawą i jaki taki porządek zaprowadzić, bo ludność płacąca uczciwie podatki szemrze, narzeka na marnowanie grosza płynącego z podatków, na które gospodarze muszą ciężko pracować. B. W.

Bienica (pow. Mołodeczański).

W końcu czerwca odbyły się w naszej gminie wybory do rady gminnej. Zaciekawienie wyborami było dość duże, bo ludzie mieli już dość dawnej rady, za czasów której wiele się działo nie tak jak potrzeba.

Mówiono o konieczności powołania ludzi pewnych, uczciwych, by potem nie trzeba było ciągać się po sądach. Niestety nie wszystkie gromady rozumiały dobrze, że zło trzeba naprawić.

Tak naprzykład w gromadzie Bienickiej przyszło na zebranie 17 osób, które wybrały aż 26 członków zebrania gminnego.

Niestety byli pijani, to też nic dziwnego, że wybrali tych, kogo im podsunęli sprytniejsi od nich.

Tak też prawie odbyły się wybory do rady gminnej, do której znów weszło wielu ludzi całkiem nieodpowiednich.

To też nie zdziwimy się całkiem, jeżeli nowa rada gminna pójdzie w ślady swej poprzedniczki.

Lecz, co nas najwięcej smuci, że nieraz osoby takie, które powinny stać na czele społeczeństwa i swym przykładem mu przyświecać, u nas przewodzą hołocie, pijakom i oszustom, którzy niszczą pracę gminy.

Narodowiec.

Duniłowicze (pow. Postawski).

Chcę z czytelnikami „Głosu Wileńskiego" podzielić się wrażeniami z wycieczki na Powszechną Wystawę Krajową, w której miałem możność brać udział. Wyjechało nas razem 43 osoby, a w tem 6 kobiet.

Przeważnie byli to ludzie z gmin Duniłowickiej, Łuczajskiej, Hruzdowskiej, Kobylnickiej, Kozłowskiej i Miadziolskiej.

Było kilku prezesów kółek rolniczych, ale większość stanowili zwyczajni gospodarze wiejscy.

Kierował i prowadził wycieczkę p. Eugenjusz Korkliński, delegat Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego.

Jak jechaliśmy, nie będę opisywał, bo zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Opowiem lepiej o samej wystawie, którą zwiedzaliśmy trzy dni, bo 2, 3 i 4-go lipca.



Ulica Smorgońska, miejsce z którego rozpoczął się pożar.

Wystawa jest tak wielką i tyle na niej jest do zobaczenia, iż doprawdy i w pół roku wszystkiego nie obejrzeć dokładnie, a już zapamiętać wprost niema sposobu.

Olbrzymie domy, całe stacje kolejowe z parowozami i wagonami, fabryki z motorami i piecami wielkiemi pobudowano tam, żeby tylko ludzie mogli poznawać i podziwiać, co się u nas w Polsce i jak mianowicie wyrabia.

Niema takiego działu z gospodarki narodowej, którego nie można byłoby na wystawie oglądać.

Nas jednakże, jako rolników, najbardziej obchodził dział rolniczy.

Boże mój święty!

Jakich tylko maszyn tam nie oglądaliśmy?!...

I pługi parowe, i kosiarki, i żniwiarki, i kartoflarki i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy, o jakich u nas ludziom nawet się i nie śniło.

Najdłużej oglądaliśmy naturalnie pokaz hodowlany.

Konie tam były rozmaite, a bardzo piękne. Od rączych, białych jak śnieg arabów poczynając, do wielkich i silnych niby słonie belgów, ardenów i innych koni pociągowych włącznie.

Krów też było wiele i to bardzo pięknych, ale na nasze warunki mało się one nadawałyby, bo zbyt wielkie

Swinki też oglądaliśmy, a niektóre tak tłuste i wielkie, że wprost się wierzyć nie chciało, że to świnie, a nie jakieś inne zagraniczne zwierzęta.

Jeden z uczęstników wycieczki to wprost nie wytrzymał i zapytał p. Korklińskiego: „Panie agronomie, czy to aby naprawdę świnia?". Nie jeden, jak to przeczyta, to się będzie śmiał i nie uwierzy, ale myśmy się też śmiali, lecz uwierzyli, bo to przy nas było.

Czwartego dnia pojechaliśmy do powiatu Gostyńskiego zwiedzać gospodarstwa rolne.

Wszędzie, gdzie tylko mówiliśmy, że jedziemy z Wileńszczyzny, witano nas niezwykle serdecznie, jak rodzonych i kochanych braci.

Aż chwilami wstyd było, jak się przypomniało, że u nas tymczasem są tacy źli ludzie, rozmaici agitatorzy z Wyzwolenia lub z tak zwanych Białorusinów, co przeciwko Polakom z innych dzielnic podburzają. W Poznańskiem całkiem inaczej postępują.

Zwiedziliśmy majątek Kosów, gdzie administracja podejmowała nas bezpłatnym śniadaniem i obiadem, a potem, co dla nas największą miało wartość i najbardziej było pouczające, oglądaliśmy gospodarstwa włościan z pobliskiej wsi.

Tu znów było bardzo wiele do podziwiana.

Jaka czystość, jakie porządki wszędzie! Jak ziemia uprawiona, a jakie do tego narzędzia, jakie konie, krowy, chlewnia, drób. U nas nieraz takich we dworach dobrze zagospodarowanych nie spotkasz i nie zobaczysz, jakie tam u zwykłych wieśniaków się widzi.

Zwiedziliśmy jedno takie gospodarstwo, gdzie gospodarz na 8 haktarach utrzymuje aż 7 krów, 3 konie, a już o świnkach i drobiu nawet nie wspominam.

Paru naszych wycieczkowiczów myślało, że to nas specjalnie po takich wyjątkowych gospodarstwach oprowadzają, więc powiedzieli, że pójdą naprzód i sami do pierwszego lepszego gospodarza zajdą. I cóż się okazało, że małą gdzie różnicę dostrzegli, że jednak wszędzie tam ludzie pracują lepiej i większy niż u nas dobrobyt mają, choć ziemi nieraz znacznie mniej.

Prawda tam w Poznańskiem cieplej jest niż u nas, lecz, co może najważniejsze, niema sznurów jak u nas, niema ciasnych wiosek, gdzie jeden drugiemu na karku siedzi i pracować przeszkadza, lecz każdy ma jeden kawałek, na którym orze i sieje i na którym też jest pobudowany. Tyle narazie o tem zwiedzaniu, bo i tak bardzo dużo napisałem. Chcę tylko zaznaczyć na końcu, że zwiedziliśmy jeszcze miasto Gostyń, gdzie nas znowu niezwykle serdecznie podejmował p. M. Dzierzgowski, w imieniu Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Całą drogę opowiadaliśmy sobie, co się któremu najwięcej spodobało, a wszyscy się Poznańskiem zachwycali i jak jeden stwierdzili, że jednak ta Polska to i wielka jest, i bogata.

Nie jednego też dzięki wycieczce nauczyliśmy się, a niektórzy to nawet gadali tak, że niech tylko u nas przeprowadzi rząd komasację, a drogi takie swietne, jak w Poznańskiem, pobudują, to my za 5 lat nie gorsze rzeczy będziemy mogli pokazać.

Jeden z wycieczkowiczów.

Z WILNA.

Pielgrzymka Ligi Robotniczej do Kalwarji. W niedzielę 28-go lipca Liga Robotnicza św. Kazimierza udaje się wraz z pielgrzymką kościoła św. Ducha (po-Dominikański) do Kalwarji.

Zbiórka z orkiestrą i sztandarami przy kościele św. Ducha, skąd po Prymarji pielgrzymka wyruszy w drogę.

Praktyki marjawickie. Niestety zaraza marjawicka przedostała się już i do naszego miasta, albowiem założyli u nas ci heretycy dom modlitwy przy ul. Gedyminowskiej na Zwierzyńcu, a przy tym domu zamieszkało kilka niby-zakonnic.

Zakonnice te odwiedzali od czasu do czasu duchowni marjawiccy, odprawiając przy tej sposobności swoje marjawickie nabożeństwa. Pewnego dnia jeden z takich „księżulków" drapnął, uwożąc ze sobą w niewiadomym kierunku pewną „siostrzyczkę".

Wywołało to wielkie niezadowolenie wśród innych „zakonnic", które zaczęły opuszczać klasztor marjawicki, szukając lepszego zajęcia tak, że w końcu pozostało tylko 3.

Gdy przed miesiącem przyjeżdzali do Wilna „biskupi" marjawiccy, to przywozili ze sobą chór mandolinistek, w liczbie około 15-u, które zabawiały „bogobojnych ojczulków".

Kiedy wreszcie rząd położy kres tej ohydnej i jawnej rozpuście?!...

Wiadomości kościelne.

Święcenia kapłańskie. W niedzielę 21 lipca o godz. 7-ej rano J. E. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski udzielił święceń kapłańskich djakonowi Leonowi Broel-Platerowi, który nauki teologiczne pobierał w Rzymie.

W poniedziałek ks. Broel-Plater odprawił pierwszą mszą św. czytaną w katedrze w kaplicy św. Kazimierza.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Michałowi Olechnowiczowi Wielkie-Solecznikl pow Wileńsko-Trocki. Za list dziękujemy. Prozimy pisywać do nas, jak najczęściej.

Panu Józefowi Rudnickiemu w. Widugorowszczyzna pow. Szczuczyński poczta Żołudek W sprawie otrzymania pożyczki na odbudowanie się radzimy zwrócić się do Kasy Komunalnej w Szczuczynie, a jeżeli tam jeszcze nie założona, to do Lidy.

Wiadomości praktyczne.

Komorne dla mieszkań jedno i dwuizbowych. W związku z ostatnią zwyżką komornego, wynoszącego za mieszkanie jedno i dwuizbowe obecnie 73% czynszu przedwojennego, odpadł obowiązek pokrywania przez lokatorów tych mieszkań świadczeń, jak: opłaty za czyszczenie kominów, za światło w sieni, na schodach, korytarzach, za wywóz śmieci, oraz dodatku na wynagrodzenia dozorcy domu. Zgodnie z artykułem 7 ustawy o ochronie lokatorów, wydatki na cele wymienione pokrywać mają wyłącznie właściciele nieruchomości.

Ceny obcych walut.

z dn. 23-go lipca 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 87 gr.
za 10 rubli w złocie . . . . 45 zł. 80 gr.

WESOŁY KĄCIK.

W szkole.

Nauczyciel: — Dzieci, kto zabił Abla?
— Czyżby nikt nie wiedział? No mówcie prędzej!
Milczenie.
Nauczyciel niecierpliwie: Powiedz, Grzesiu, — no kto?
Grzesio wystraszony:
— To nie ja, panie profesorze!

KALENDARZYK.

LIPIEC

28	N.	Inocentego i Wiktora P. P.
29	Pon.	Marty P.
30	Wt.	Julitty i Donatylli M. M.
31	Śr.	Ignacego Lojoli W.
1	Czw.	SIERPIEŃ. Piotra Ap. w Ok.
2	Piąt.	N. M. P. Anielskiej
3	Sob.	Znalez. relikw. św. Szczepana

Odmiany księżyca.

Nów 5-go sierpnia o godz. 4 m. 40.

Przysłowia ludowe.

Koło dnia św. Marty, ze żniwami już nie żarty.

Święta Marta wodzi głód do czarta.

Od świętej Marty, płać za żniwa, dawaj kwarty.

Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie usmaży.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.